„Bagienko“,

komedya w trzech aktach Bolesława Gorczyńskiego. (Premiera z dnia 17 października).

Tak samo jak w beletrystyce wytworzył się osobny dział powieści tak zwanej „kolejowej“, powstał i w twórczości scenicznej ten podrzędny rodzaj sztuk, osnutych na tematach przeważnie wymyślonych, wykombinowanych, sztucznie zestawianych, albo co najwyżej na epizodach, przeżytych w przelocie przez samych autorów. Ta ostatnia okoliczność bywa o tyle niebezpieczna, że często autorowi wydaje się, iż podobnego wydarzenia nigdy jeszcze nie było na świecie i że wskutek tego nadaje się ono znakomicie do okazania go zdumiałej publiczności.

Jeden ze sprawozdawców teatralnych krakowskich zarzucił autorowi „Bagienka“ reminiscencye literackie i dosłuchał się w „Bagienku“ przypomnienia „Damy kameliowej“. Sądzę, że zarzut ten nie jest słuszny. Genezy „Bagienka“ należy, mojem zdaniem, szukać właśnie w pewnego rodzaju ignorancyi literackiej, połączonej z brakiem życiowego doświadczenia. Prócz tego brak także autorowi szerszego poglądu na rzeczy, a wskutek tego wydaje mu się, że temat „Bagienka“ jest bądź objawem jakiegoś zasadniczego rysu psychologicznego kobiecej natury, bądź też typowym objawem społeczno-etycznym.

Tymczasem tak nie jest. W tym wypadku mamy do czynienia z jednem wydarzeniem możliwem a może wymyślonem — ot, z nowelką „kolejową“ której temat o tyle tylko interesuje, o ile służy do zabicia czasu. Sądzę jednak, że na temat do sztuki, traktowanej poważnie, problemowo, mającej pretensye do stawiania zagadnienia, historya z „Bagienka“ się nie nadaje.

Treść sztuki jest następująca:

Helena Wojniczek została niegdyś uwiedzioną przez uwodziciela pospolitego, jakich setki krąży po brukach wielkich i małych miast. Po kilku miesiącach „nastrojów“ skończyła się ta powszednia i płytka awanturka uwodziciela, a dziewczyna, jak to mówią — puściła się. Odtąd zaczęło się jej życie w bagienku, dopóki nie trafiła na „głupiego“ który się w niej „zakochał“ (ach!) i oczywiście zaczął szlachetnie prostować ścieżki panny Heleny. Grunt był bardzo podatny, panna Helena ogromnie przejmowała się głoszonemi zasadami rozkochanego swego rycerza, co jej jednak nie przeszkadzało żyć w ciągłej tęsknocie za.... tym pierwszym. Pan Gorczyński, autor sztuki, chciał widocznie przez to ogłosić światu dogmat, że dla uwiedzionej kobiety najdroższym zawsze jest i będzie pierwszy uwodziciel. O słuszności tej tezy nie mam zamiaru sprzeczać się z autorem. Jeżeli tak jest, to bardzo smutno i ci „drudzy“ są istotnie pożałowania godni. W gruncie rzeczy jednak kwestya ta jest obojętną dla życia, dla uwodzicieli i uwiedzionej oraz dla tych, którzy chcą być apostołami poprawy, jak bohater w „Bagienku“, zakochany pan Stefan. Gdy bowiem przeszłości wrócić nie można — trzeba się z nią zgodzić, a może odszkodować się w taki sam sposób... Rzecz zapatrywania i smaku....

Otóż tedy panna Helena, która miała ogromną cześć, szacunek i t. d. dla swojego kochanka, nie miała dla niego miłości. Wystarczyło pojawienie się uwodziciela, aby odżyły w niej wspomnienia pierwszych uniesień z całą siłą i aby.... poszła znowu za nim do „bagienka“. Okropność!.... Kochanek desperuje, aż się serce kraje, zamiast obrócić się na pięcie i wyjść drugiemi drzwiami.... Nie pojmuję bowiem afektu w takich warunkach, a ręczę, że i sam p. Gorczyński w coś podobnego nie wierzy... Chyba, że wychodzi ze założenia, że tak kochają, ale tylko tacy wzruszająco naiwni, dobrzy chłopcy, jak „bohater“ jego sztuki.

Ani losy panny Heleny Wojniczkówny, ani boleści jej tak bardzo przez nią „szanowanego“ kochanka, nie przerażają nas taksamo, jak nie budzi w nas żółtej zazdrości łatwe zwycięstwo uwodziciela pospolitego.

Sztuka graną była bardzo dobrze i tej grze tylko zawdzięczać może autor, że publiczność zachowywała się „poważnie“ wobec tego dzieła. Prym oczywiście wiodła wspaniałą i sumienną grą p. Ordon-Sosnowska. Reszta ról, konwencyonalnie lub naśladowniczo zestawionych, spoczywała w ręku pp. Kosińskiego, Zelwerowicza, Sobiesława i Jednowskiego. Czynili co mogli, żeby z papieru wydobyć ludzi. P. Leszczyński wyszedł bardzo dobrze ze swej roli, zresztą bardzo wdzięcznej więc i łatwej.

Robota sceniczna sztuki jest zręczna i świadczy o tem, że autor lepiej niż tematami i typami, włada techniką teatralną.

Teatr był słabo wypełniony. *Oświk.*

LUDWIK STASIAK.

Domejko i Dowejko.

HUMORESKA.

Dom kupił mi adwokat. Jest wreszcie ciche i spokojne gniazdko dla mnie i dla przyszłej mojej żony. Cisza! Oh! Jakże ja lubię ciszę. Dobrze, że w zakupnie inni mię wyręczyli. Bo te nerwy... Na szczęście osiedlając się w prowincyonalnem mieście, przyszedłem do gotowego: urządzenia domu, urządzania ogrodu podjęli się dobrzy ludzie i poczciwi znajomi. Mnie jedno pozostało: po przybyciu na drzwiach wchodowych przybiłem moją mosiężną tabliczkę: Józef Müller, obywatel. — No i raz wreszcie jestem na swoich własnych śmieciach.

Przedewszystkiem trzeba napisać list do niej... i do adwokata. Co pierwej? Serce by rade do niej, a jednak... To trudno... Najpierw trzeba pisać do adwokata. Należy mu podziękować za zręczne a prawie bezinteresowne kierownictwo mych spraw. Usiadłem przy biurku, zacząłem pisać: „Szanowny Panie!“ gdy ktoś zapukał drzwi. Wszedł człowiek o cerze żółtej, o włosach ryżawych. W ręku miał wytartą na rogach tekę ceratową. Zauważyłem, że w przedniej szczęce brak mu dwóch zębów. Jegomość ten przy drzwiach zaczął się śmiać. Śmiejąc się szedł ku mnie. Wziął sobie sam krzesło, usiadł i śmiał się ciągle. Potem jął mrużyć jedno oko. Robił taki gest twarzy, jak urwisz, który chce drugiemu pokazać figę. Patrzyłem się na maniery mego gościa wytrzeszczonemi oczami. Nigdy jak żyję tego człowieka nie widziałem. Przerwałem mu ciągłe i ciągłe, bezczelne wykrzywianie się, połączone ze śmiechem i mrużeniem oka:

— Czego pan sobie życzysz?

Znowu się zaśmiał, znowu zmrużył oko i rzekł:

— Nie udało się.

— Co się nie udało?

— Kawał się nie udał. Teraz mój panie są czasy realne, kawały takie jak pański zupełnie się nie udają.

— Jakie kawały?

— No, proszę nie udawać głupiego.

Krew we mnie zawrzała. Mówię z pasyą:

— Mój panie! Wypraszam sobie tego rodzaju uwagi. Ja wcale nie udaję głupiego, ale w istocie jestem... to jest — proszę — ja chciałem powiedzieć, że... wzywam pana o objaśnienie mnie z czem przychodzisz i czego sobie życzysz?!

Gość mój milczał minutę całą, potem zaśmiał się, potem mrugnął okiem. Potem znowu spoważniał i rzekł:

— Proszę pana, ja strasznie nie lubię komedyi.

— O jakiej komedyi pan mówisz?

— No o kawałach, które pan urządza.

— Czego pan u dyabła chcesz?

— Czego chcę? Ja to zaraz panu powiem. Pan się nazywasz Józef Müller, obywatel.

— Tak jest, panie.

— Niedawno pan do tego miasta przybyłeś?

— Dziś! Dziś.

— Dziś?! Doskonale. Jesteśmy już w domu, Cieszę się, że pan przynajmniej nazwiska się swego nie zapierasz. Boć pan wie, co robili dawni adwokaci. Mój dawny szef, Wykrętkiewicz — Panie świeć nad jego duszą — dziwaczył. Przeciwnik skarży naprzykład słowami: „dnia 12 października o wschodzie słońca przyszedł do mnie oskarżony...“ to Wykrętkiewicz replikuje: „Przeczy się, jakoby oskarżony przyszedł, przeczy się, jakoby oskarżony istniał, przeczy się, jakoby się to stało 12 października, przeczy się, jakoby to było o wschodzie słońca, przeczy się, jakoby w tym dniu słońce wschodziło, przeczy się, jakoby słońce istniało!“ A przeciwnik musiał mu na dwóch terminach dowodzić, że oskarżony istnieje, że październik istnieje, że słońce istnieje. Raz szef mój, mecenas Wykrętkiewicz — Panie świeć nad jego duszą — mówi:

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rozwiązania z Nru 41.

Rebus: „Przewaga rozsądku nad namietnością, przynosi każdemu zaszczyt“.

Szarady: Wycieczka. — Zaimek.

Arytmogryf.

```
          W
        L I S
      H U C U Ł
    Z A L E S K I
  B A Ł A K Ł A W A
K O N I K I P O L N E
  P R Z E W O R S K
    K A R B I N
      W A C E K
        J E Ż
          K
```

Dobre rozwiązania nadesłali Pp.: Wł. Hałdziński Lichwin, M. Opolska Czarny Dunajec, T. Domain Sanok, K. Fuchs Peczeniżyn, L. Chodkiewicz Zbydniów, St. Marul Krosno, Fr. Josefort Kraków, St. Bassara Niwiska, H. Mokrzycka Turbia, T. Wasiewiczowa Baranów, A. Skulski Lwów, D. Orłowski Stanisławów, J. Biegoń Ślemień, H Zielińska Manajów, M. Różański Gorlice, J. Duszyński Niepołomice.

Nagrodę przez losowanie otrzymał p. A. Skulski we Lwowie. Prosimy o nadesłanie 50 hal. na koszta przesyłki.

Zagadki do nagrody.

Arytmogryf kryształowy.

W niżej podanych kombinacyach zastąpić liczby literami tak, aby w trzynastu utworzonych wyrazach, środkowe litery, czytane w pionowym kierunku od góry do dołu, utworzyły nazwisko współczesnego powieściopisarza. Środkowe zaś litery, czytane w poziomym kierunku, mają utworzyć tytuł utworu tegoż pisarza.

Kombinacye:

```
                19
              4 10 12
            17 4 20 7 10
          9 10 4 7 3 12 14
        19 10 4 20 16 13 14 4 10
      5 9 3 11 14 7 14 8 15 7 12
  1 20 13 4 15 13 11 20 12 14 12 3 12
    19 9 18 13 11 20 7 3 4 18 4
      19 10 9 14 4 5 15 7 12
        11 20 4 17 13 9 14
          10 9 11 2 6
            9 5 9
              13
```

Znaczenie wyrazów:

1. Spółgłoska. 2. Okres czasu. 3. Tytuł turecki, 4. Właściciel majątku na pewnych warunkach. 5. Nazwa w hierarchii kościelnej. 6. Nadanie praw. 7. Wyrazy szukane. 8. Pajace. 9. Poparcie. 10 Rodzaj tkaniny. 11. Potrawa. 12. Część ciała. 13 Samogłoska.

Szarady.

Ułożyła H. z Turbii.

I.

Na lądzie i wodzie i po całym świecie
I w skale wykute, bywa *drugie trzecie*,
A *pierwsze* gdy rzuci kobieta na Ciebie,
Oprócz niej nie widzisz nic w około siebie.
Czwarta zaś sama w sporcie jest zbyt znana.
Całość nazwisko zbyt znanego pana.

II.

Ułożył K. Chodkiewicz.

Że *pierwsza* z *trzecią* w wielkiej pieczy
U pań bywa — nikt nie przeczy —
Zaś *drugie*, to zaimek pytający, znany
I w mowie często używany,
Trzecie z *pierwszą* bawią oko
Gdy wybiegłszy hen, wysoko
Sieją światła kolorowe,
Piękne, zmienne i tęczowe!
Całość nad Zbruczem miasto położone,
Pod którem polski pewien hetman stary
Oddał swe życie — niosąc go w obronę
Dla naszej drogiej ojczyzny i wiary!

Kryptogryf literacki.

Tetmajer
Dygasiński
Zapolska
Zacharyasiewicz
Gliński
Krechowiecki
Prus
Orzeszkowa
Rodziewiczówna
Sienkiewicz
Kosiakiewicz
Kowerska
Chmielowski
Junosza
Reymont
Łoś

Obok przytoczonych nazwisk autorów, wypisać po jednym tytule ich utworów w ten sposób, aby początkowe litery tych utworów, czytane z góry na dół, utworzyły imię i nazwisko współczesnego powieściopisarza polskiego.

Za dobre rozwiązanie wszystkich powyższych, przeznaczamy **„wspaniałą bombonierkę czekoladek“.**

Prosimy wszystkich naszych Pp. Czytelników, aby nadsyłali szczegółowe rozwiązania, gdyż tylko takie uważać będziemy jako trafnie odgadnięte.